CZĘŚĆ XXI. № 49. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 rub. ass. *Półroczna*, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 25 Czerwca / 7 Lipca.

Od Lipca zaczyna się prenumerata na wtóre półrocze Tygodnika. Wydawca uprasza o wczesne zgłoszenie się.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 24 Czerwca / 6 Lipca.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 3 Czerwca, Podpułkownik pułku pieszego Brzeskiego *Rykow* mianowany do sprawowania obowiązków Dowodzcy brygady odwodowej 15 dywizyi pieszej na miejsce Pułkownika Sledzińskiego, który otrzymuje urlop na rok.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *22 Maja.* Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza o założeniu Zakaukaskiego Panieńskiego Instytutu, na 60 na skarbowym koszcie, a 20 na własnym koszcie mających się utrzymywać panien, wraz z ustawą i etatem tego zakładu.

2) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza danego Rządzącemu Senatowi d. 7 Maja, o uwolnieniu Głównozarządzającego Gruzyą od zawiadowania cywilnemi sprawami w obwodzie Kaukazskim i w ziemi Czarnomorskiej i o przeniesieniu tej władzy na Naczelnika obwodu Kaukaskiego tudzież o innych szczegółach tego zarządu tyczących się.

3) *25 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza w dniu 18 Kwietnia Zdania Rady Państwa następującej treści: «Dla dopełnienia artykułów 284, 285 i 294 Układu Praw o kredytowych zakładach, postanowić: 1) mające się odsyłać do kredytowych zakładów kopie świadectw, wydawanych na zastaw dóbr, tudzież plenipotencyj na wzięcie pożyczek pieniędzy, po podpisaniu jak należy przez Sekretarza i Nadsmotrszczyka lub naczelnika stołu, powinny być podpisywane przez obecnych członków urzędu, wydającego takie świadectwo. 2) dokumenta te mają być odsyłane przez urzędy na pocztę i z niej do właściwego kredytowego zakładu dochodzić koleją, jaka się zachowuje przy odsyłaniu summ pieniężnych i bankowych aktów. 3) kopie świadectw i plenipotencyj odsyłające się do kredytowego zakładu będącego w temże samem mieście gdzie jest i urząd wydający świadectwo lub przyjmujący plenipotencyą, mają być także przesyłane podług przepisów o przesyłaniu summ pieniężnych.

4) *27 tegoż m.* Z ogłoszeniem, iż Zarządzający Ministerstwem Spraw Wewnętrznych zezwolił na otworzenie w Rewlu jarmarku na wełnę od 27 Czerwca do 2 Lipca.

5) *27 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonych przez N. Cesarza przepisów o przesiedleniu włościan w gubernii Wołogodzkiej *połownikami* zwanych z gruntów prywatnych na skarbowe.

6) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza dnia 1 Kwietnia Zdania Rady Państwa o exekucyi wyroków w sprawach o kontrabandę trunkową.

7) *29 tegoż m.* Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa potwierdzonego przez N. Cesarza dnia 18 Kwietnia o przyczynach dla których obywatele miejscy mogą nie znajdować się na zgromadzeniach miejskich wyborowych i niebyć obieranemi na urzędy.

8) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem rozkazu N. Cesarza o rozciągnieniu na zarząd stadnictwa art. 97 dalszego ciągu T. XIV Układu Praw.

9) *15 tegoż dnia.* Z zaleceniem, aby z powodu mającego nastąpić w dniu 1 Września zamknięcia dwóch tymczasowych Kontrolowych Komissyj Komissoriatskiego i Prowiantskiego zarządu, władze odezwy swoje od 1 Września adresowały do Departamentu Kontroli Wojskowych rachunków (въ Контрольный Департаментъ Военныхъ отчетовъ.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Berlin, 25 Czerwca. Król Jmć przesłał Radzie ministrów następny list Królewski:

«Rozkazuję podać do wiadomości powszechnej dwa szacowne akty, które, z woli zeszłego Króla, mego najjaśniejszego Rodzica i Pana, były mi oddane w dniu jego zgonu. Te oba akty, z których jeden nosi tytuł: «Moja ostatnia wola» a drugi zaczyna się od słów: «Naciebie mój ukochany Fryderyku» noszą datę 1 Grudnia 1827 roku i są własnoręczne.

«Ten Król, bohater naszej wielkiej epoki, już nie żyje i spoczywa obok tej, którą tak długo opłakiwał i której pamięć będzie żyła wiecznie. Oby Bóg, co rządzi sercami, raczył sprawić, ażeby miłość narodu, która wspierała Fryderyka Wilhelma III w dniach niebezpieczeństwa, która upiękrzała jego sędziwe lata, i osładzała gorycze zgonu, przeszła na mnie, jego syna i następcę, który, Boga biorę za świadka, mam mocne postanowienie iść w ślady mego dostojnego Rodzica. Niech narod błaga wraz zemną Wszechmocnego o utrzymanie pokoju, tego drogiego skarbu, który N. Nieboszczyk nam pozyskał w pocie czoła i który umiał tak wiernie dochować. Jeżeliby skarb ten, od czego niech Bóg nas broni, miał być narażony na niebezpieczeństwo, mój lud, pewny jestem, powstanie na głos mój, jakby jeden człowiek, jak jego lud na głos jego powstał.

«Lud taki godzien jest słyszeć słowa Królewskie, jak te, które następują i ujrzy, że nie mogłem zacząć mego panowania piękniejszym aktem, jak ich ogłoszeniem. Dan w Saus-Souci, 17 Czerwca 1840.

FRYDERYK WILHELM.

Moja ostatnia wola.

«Kiedy tu wypisana ostatnia wola moja zostanie wiadoma ukochanym dzieciom Moim, drogiej Mojej Auguście i innym ulubionym krewnym, Mnie już wpośród nich nie będzie, nie będę już w liczbie żyjących. Oby oni wtenczas, na widok napisu dobrze im znanego: «*Myślcie o Tej ktorej niema,*» pomyśleli i o Mnie z miłością.

«Oby Bóg był dla mnie sędzią miłosiernym i łaskawym; oby przyjął ducha mego, który w ręku Jego składam. Tak, Ojcze niebieski, składam ducha mego w Twém ręku. Połączysz nas wszystkich za grobem; obyś, w łasce Swojej. uznał nas tego godnym, w imię Jezusa Chrystusa, Twego najdroższego Syna, Zbawcy naszego, Amen.

«Bóg, w Swojej wiekuistej mądrości, zesłał mi ciężkie i bolesne proby, nie tylko w moich stosunkach osobistych, kiedy, lat temu 17, odjął mi co miałem najdroższego na świecie; ale i w wypadkach, które tak dotkliwie ciężyły na mojej kochanej ojczyznie. Ale, zkądinąd, ten Bóg dobry, niech Mu wieczne będą dzięki, pozwolił mi być widzem wypadków nader pocieszających i miłych sercu mojemu. Stawię w pierwszym rzędzie sławne wojny z lat 1813, 1814 i 1815, którym Ojczyzna winna swoje przywrócenie; inne, nader drogie sercu mojemu osłody, są miłość i przywiązanie dzieci moich ukochanych, błogosławieństwa i łaski jakiemi je Bóg obdarzył, i nakoniec szczęście rzadkie i niespodziewane, iżem, dzięki Opatrzności, na schyłku dni moich znalazł jeszcze towarzyszkę, którą powinność mi nakazuje wymienić przed światem jako wzór przywiązania równie czułego jak wiernego.

«Składam moje szczere i ostatnie dzięki tym którzy mnie i krajowi służyli wiernie i umiejętnie.

«Składam również moje szczere i ostatnie dzięki tym wszystkim których jednoczyły zemną uczucia miłości, wierności i osobistego poświęcenia.

«Przebaczam wszystkim nieprzyjaciołom moim, nawet tym, którzy mową, pismem, uczynkami, przewrotnie tłumaczonemi, usiłowali, dzięki Bogu częstokroć naprożno, zaszkodzić mi w ufności ludu mego, która jest moim najdroższym skarbem. Berlin, 1 Grudnia 1827.

FRYDERYK WILHELM.

«Na Ciebie to, mój drogi Fryderyku, przechodzi teraz ciężar spraw Państwa, wraz z całą odpowiedzialnością. Stanowisko któreś dotąd zajmował, usposobiło Cię do tego więcej niż wielu innych Następców Tronu. Do Ciebie należy ziścić nadzieje Moje i Ojczyzny. Twoje zasady i uczucia są mi rękojmią pewną, że będziesz Ojcem poddanych.

«Strzeż się tego szału nowości ktory stał się tak powszechnym; strzeż się tych mnogich teoryj obecnie istnących, których uskutecznić niepodobna. ale nie wpadaj też w przeciwną ostateczność, która równie zgubną być może, chcę mowić o wyłącznem zamiłowaniu instytucyj starożytnych; jedynie tylko ustrzegając się tych dwu szkopułów będziesz mógł dokonać ulepszenia prawdziwie pożyteczne.

«Wojsko jest urządzone doskonale, ziściło ono moje nadzieje tak w pokoju jako i w wojnie. Oby nigdy nie straciło z oka swego wysokiego powołania; oby też i Ojczyzna niezapominała nigdy, ile jemu winna.

«Zostawaj, o ile w mocy Twojej będzie, w dobrem porozumeniu z Mocarstwami Europejskiemi; dałby Bóg nadewszystko aby Prusy, Rossya i Austrya nigdy się nie rozróżniły; sojusz ich jest zakładem pokoju europejskiego.

«Moje kochane dzieci dają mi słodką pociechę iż będą się zawsze odznaczały postępowaniem pożytecznem, przezornem i pobożnem; albowiem tylko z takiem postępowaniem można spodziewać się błogosławieństwa Niebios, i ta słodka nadzieja będzie mi pociechą w ostatnich chwilach zgonu.

«Niech Bóg błogosławi i zachowuje naszę drogę Ojczyznę.

«Niech Bóg zachowuje i błogosławi na wieki nasz Dom,

«Niech Cię błogosławi, kochany Synu, Ciebie i Twoje panowanie, niech Ci udzieli siły i mądrości potrzebnej do panowania, i niech Ci da doradzców i sług sumiennych i wiernych i posłusznych poddanych. Amen.

«Berlin, 1 Grudnia 1827 FRYDERYK WILHELM.

Londyn, 23 Czerwca. Na posiedzeniu izby niższej 19go b. m. po złożeniu wielkiej liczby próśb, izba zamieniła się w komitet na roztrząśnienie billu lorda Stanley o wyborcach w Irlandyi, billu, od którego przyjęcia zależał, jak wiadomo, upadek obecnego ministerstwa. Bill ten wzniecił żywy opor z powodu licznych trudności, w jakie usiłuje uwikłać prawo do wyborów. Te trudności zawarte są w 1 artykule, który przepisuje niemniej nad jedenaście roz-

maitych warunków do głosowania na wyborach. Jakoż, wśród rozpraw o tym artykule, lord Morpeth, minister do spraw Irlandyi, podał poprawę, stanowiącą, że dotąd wpisani wyborcy Irlandscy, mają i nadal używać praw swoich, które nie mogą im być zaprzeczone, jak dla nowych, jeszcze nie rozbieranych powodów, i to aż do śmierci wyborcy, wyjąwszy oskarżenia o fałsz lub podstęp. Po nader żywych rozprawach, w których brali udział lord Stanley przeciw, a P. Shiel za poprawą, PP. Israeli, Jackson i sir E. Sugden ze strony torysów, a P. Macauley za ministrami, wniosek lorda Morpeth, jakeśmy donieśli, był przyjęty większością 7 głosów, i ministrowie tym sposobem utrzymali się. Na posiedzeniu 22 tejże izby była rzecz o emigrujących do kolonij i mimo oporu ministra lorda J. Russell, poprawa podana przez doktora Lushington, odrzucająca jeden z artykułów billu ministeryalnego, została przyjęta 158 głosami przeciw 109.

Wczora Królowa dawała posłuchanie w Pałacu Buckingham, a wieczorem wielki bal.

— Sprawa Oxforda, na prośbę jego obrońcy, została odłożona do 8 Lipca, dla dania mu czasu do przygotowania się.

— Wiadomo że po śmierci lorda Wil. Russell znaleziono jego zegarek i kilka innych drogich sprzętów, schowanych w różnych miejscach w jego domu, i że dniem przed wytoczeniem sprawy Courvoisier, gospodyni jednego hotelu, wprowadzona do więzienia Newgate, poznała go doskonale za tego samego człowieka, który, na kilka dni przed dokonaną zbrodnią, złożył u niej pakę, w której potém znaleziono wiele sztuk srebra, skradzionych u szlach. lorda. To uznanie tak przeraziło Courvoisier, iż sam wyznał swemu obrońcy, że on to zabił lorda. Z tego wyznania wypada, że w nocy, przed śmiercią, lord W. Russell, czując się niedobrze, wyszedł ze swego pokoju i zastał Courvoisier zajętego chowaniem rzeczy, które był skradł i zapowiedział mu że będzie wypędzony nazajutrz. Courvoisier doczekał się aż lord znowu legł i zasnął i wszedłszy cicho do jego sypialni zarznął go wielkim stołowym nożem, który natychmiast oczyścił, nieták wszakże, iżby nie pozostało na nim śladów krwi, co było powodem że to narzędzie było przedstawione jako jedna z poślak zbrodni.

— W tych dniach umarła w Londynie hrabina wdowa Cork, mając 94 lata. Słynęła z rozumu i rzadkich przymiotów; w młodości zrobiła z salonu matki swojej, lady Galway, miejsce zgromadzenia wszystkiego, co Londyn zawierał najcelniejszego w literaturze i sztukach. Johnson był jej przyjacielem i jej to opiece sławni aktorowie Kemble winni swoje wyniesienie się.

— Odebrano w Nowym Orleanie, 9 Maja, smutną wiadomość, że część miasta Natchez została zniszczona przez straszliwy uragan. Ten sam uragan, nim przybył do Natchez, nawiedził całą dolinę Mississipi, gdzie wielkie zadał klęski.

Paryż, 22 Czerwca. (Przez statek parowy.) Złożone zostały izbie parów przez wyznaczone komisye, zdania sprawy z projektów przyjętych w izbie deputowanych: o kredytach dodatkowych i nadzwyczajnych na lata 1839 i 1840 i o żegludze wewnętrznej. Obie kommisye jednomyślnie oświadczają, że wiele byłoby do poprawienia w tych projektach, ale gdy deputowani prawie wszyscy rozjechali się przedwcześnie i gdy poprawienie projektów pociągnęłoby ich zawieszenie, przeto izba zmuszona jest ustąpić tej konieczności, protestując się uroczyście przeciw takiej przeszkodzie w użyciu swojej prerogatywy.

— Na posiedzeniu 20 b. m. w izbie deputowanych nie było więcej nad 50 deputowanych i ci rozeszli się nic nie uradziwszy.

— 19 i 20 wyjechało wielu deputowanych. Twierdzą że ministrowie zapowiedzieli im że będą wezwani do powrócenia na pierwszą połowę Grudnia, czas, w którym ma się odbyć pogrzeb zwłok Napoleona.

— Trumna przeznaczona na przyjęcie zwłok byłego Cesarza jest już gotowa i ma być w krótce wyprawiona do Tulonu, wraz z innemi przedmiotami, potrzebnemi do smutnego obrzędu, mającego się odbyć na wyspie św. Heleny. Ta trumna, pisze «Temps», jest z desek hebanowych grubych 10 centimetrów, długa jest trzy metry, szeroka 1 metr 5 centim. wysoka 85 centimetrów. Wewnątrz wyłożona ołowiem. Wieko jest również z hebanu, przepysznej roboty; na niem złotemi literami napis: NAPOLEON. Trumna ta kosztuje 15,000 franków.

— W Tulonie odebrano 15 Czerwca przez telegraf rozkazy, w skutek których korwetta «l'Agathe» która miała odwieść 53 pułk linijowy do Afryki, pójdzie do la Plata, do Algeru zaś popłyną statki parowe: «le Phare i «le Crocodile». Takież przeznaczenie otrzymała odwodowa eskadra admirała de Rosamel.

— 16 Maja, pakiebot amerykański «the Poland» wyszedłszy z New-York 11 tegoż m. i znajdując się na 41 stopniu szerokości i 56 długości zaskoczony został burzą wśród której uderzył weń piorun i, przebiegłszy po wielkim maszcie do spodu okrętu, zapalił tam skład bawełny, od której w jednej chwili cały statek stanął w płomieniach. Szczęściem ukazał się z daleka okręt angielski «Clifton» ku któremu skierowano bieg palącego się pakiebotu «Poland» i wszyscy z osady okrętowej i podróżnych zostali uratowani.

HISZPANIJA. 11 Czerwca biskup Orihuela wszedł do Francyi ze swym orszakiem. Jenerał Segarra, dowodzący naczelnie armiją karlistów w Katalonii, poddał się rządowi Królowej. Przybywszy do Berga, Cabrera rozstrzelał komendanta Castanoles i uwięził wiele osób, które należały do zabicia hrabi Hiszpanii. 17 Czerwca Arias Tejeiro, dawny minister don Carlosa, przybył do Perpignan, uciekając z Berga.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Poczta lądowa nie przyniosła prawie żadnych nowszych

wiadomości od tych które doszły nas statkiem parowym. Oto jest wszystko cośmy nowego z niej dowiedzieli się:

Hanower 23 Czerwca. Piszą w gazecie tutejszej: «Dziś o godzinie 11 rano N. Cesarz Jmć Rossyjski przybył tu z Ems i odwiedził Króla w zamku Montbrilliant. J. C. Mość, odprowadzany przez Króla do hotelu angielskiego, o wpół do pierwszej wyjechał do Hamburga. Cesarz był witany powtarzanemi «hurrah» od tłumów zgromadzonych przed hotelem.

Paryż, 22 Czerwca. Donoszą z Tulonu że tam śpiesznie uzbrajają statki parowe «le Tonnerre» i «le Styx», przeznaczone na wzmocnienie eskadry w wodach la Plata. Nowych depeszy z Algeru niema, ale listy prywatne donoszą że araby znowu rozpoczęli swoje wycieczki na płaszczyznie, zabijając kolonistów i niszcząc wszystko ogniem i mieczem.

Hiszpanija. Depesza telegr. z Bayonny donosi, że 17 Czerwca twierdza Carazo, w której był skład zapasów oddziału Balmaseda, wpadła w ręce wojsk Królowej.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

NOWE DZIEŁA.

I.

PRZEGLĄD WARSZAWSKI (*)

«Czytamy już cztery zeszyty Przeglądu Warszawskiego, i z upragnieniem oczekujemy dalszych,—powtarzam: z upragnieniem,— nie przez nieuczciwe pochlebstwo i głaskanie pierwszych kroków jakiegoś niemowlęcia,—lecz po zastanowieniu się i ocenieniu rozważnego dzieła w jego treści i oczewistéj dążności.

Już to Przeglądowi nadaje znakomitą wartość, że się z samych miejscowych owoców składa;—bo, niech każde podobnego rodzaju pismo ograniczy się na odsłonieniu życia moralnego pewnej okolicy, niech będzie polem do wzrastania miejscowych idei, — a natenczas, wiele pism takich, zbliżone ku sobie, dozwolą estetykowi zrysować obraz postępu umysłowego w danej chwili, a krytyce ogólnej działać na podniesienie lub gaszenie pewnych ogników niewczesnych, pewnych umysłowych wyboczeń.

Przegląd Warszawski, według natury dotychczasowéj, rozdziela się na trzy części, — W pierwszej, *badawczéj*, znajdujemy dochodzenia w rzeczy języka polskiego, podań miejscowych, i historyczne prace miłośnika sławian W. A. Maciejowskiego i część ta, jako dział starannie przyniesionych materjałów dowiedzionéj wartości, niewchodzi w zamiar niniejszego opisu;—ale o części drugiej, *rozumowanéj*, i trzeciej, *estetycznéj*, bierzemy śmiałość, obszerniej cokolwiek, powiedzieć.

(*) Przegląd Warszawski Literatury, Historyi i Statystyki, wychodzi każdomiesięcznie w jednym zeszycie. Warszawa r. 1840—Roczenie złp. 20. Na urzędach pocztowych złp, 24.

W zeszycie drugim Przeglądu W. czytamy rozumowanej treści artykuł P. J. A. Czajkowskiego «*O poezyi w sztukach pięknych.*» — Prawdziwie wyrzekł M. Grabowski, że cały świat jest poezyą; — zatem, i w produkcyi (sztuki piękne) małego świata, jakim jest Człowiek, objawiać się musi poezya, — typ estetyczny wcielonéj w stworzenie myśli Boskiej. I cóż to jest poezya, tak cudowna w swych skutkach?—zapytuje sam siebie autor artykułu powyższego; —i zamiast odpowiedzi. czém ona jest, opisuje jej działania. Właśnie dla tego, że ją tylko głęboko czuć można, wywiedzieć się nie da—jak wszystko co jest boskie, przemawiające do nas, nie wyrazem, lecz tchnieniem bez głosek. Gdyby, Autor tego artykułu spekulacyjnych skłonności, zamiast atomów poezyi, które w sztukach pięknych uosobić usiłował, podstawił był prawo powszechnej analogii w stworzeniu, naowczas, obeszło by się bez wywodów, które, wyłącznie od str. 145, nużą czytelnika, a do uznania zamiaru wcale nieprowadzą, jak *np.* czy wyrażenie się autora (stron. 158) że muzyka jest niewidomą, ma znaczyć p. consequ: że malarstwo jest bez słuchu? temu nikt nieprzeczy — lecz prawo analogii wykłada dosadniej, jako jedno za pomocą drugiego w części wyobrażone być może: — są bowiem ludzie od urodzenia pozbawieni słuchu, którzy wysokie tony pojmują w formie wysokich kolorów — bo wszystko w naturze jest powiązane, choć rozdzierzgnięte dla oka. «Poezya, mowi Józef Tissot, (*) rozumiejąc przez analogią, «jest harmonią; harmonja, prawem pięknego; a więc ustawą dla sztuk wszelkich, malarstwa i snycerstwa, również «zasadą rytmu i muzyki. Język harmonii par excellence; «lecz język muzyki nie jest-że wlany we wszystkie gałęzie «sztuki? niezachowujemyż miary pewnéj w wierszach, gamm «i tonów w kolorach. Zatem, dodaje Tissot, tego to podobieństwa różnic, szukajmy w przyrodzeniu i człowieku, on tylko, prawdziwy kierunek sztnkom pięknym nadać może.

«Wszechświat, rodząc się z tegoż prawa, wyrzekł Schelding, stworzony jest na wzór i podobieństwo duszy ludzkiej, «a analogia każdej części wszechświatu z jego całością, jest «taką, jaką taż sama idea objawiająca się całością swoją w «każdej części, i wzajemnie. (**)

Że autor artykułu «*o poezyi w sztukach pięknych*, po raz pierwszy w podobnej treści występuje, że do wyłożenia oderwańszych pojęć zniewolony został przydłuższym i zbyteczniejszym wywodem przychodzić,—chętnie mu niebierzemy za złe;—tylkośmy chcieli okazać stanowisko obszerniejsze i prawdziwsze, a do pracy Autora stosujemy te dwa pełne nadziei wyrazy: *parva, sed crescens.*

Trzecia część przeglądu zawiera Poezye—nie takie prze-

(*) Tegoczesny professor Filozofii w Fakultecie w Dijon, we Francyi.

(**) Francuz *Azaïs* wykłada obecnie w Paryżu kurs Filozofii, gdzie za pomocą analogii tłumaczy wszystkie zjrawiska. Zamierzamy w podobnejże materyi kiedyś wystąpić. *(Aut.)*

cież, ktoremi nie jedne czasowe pismo męczy nas i prześladuje, bez wyboru i namysłu. Są to rzeczywiste poezye.

Z dramatu we trzech obrazach p. t. *Próba*, P. Autora Amerykanki w Polsce, umieszczone zostały dwie sceny obrazu Igo. Dramat ów w całości, jak zapewnia wydawca przeglądu, przedstawia dalszy ciąg charakteru Zbigniewa, skreślonego w Amerykance, charakteru promiennego i niestałego, z uczuciami i bez zasad, jak większa część ludzi XIX wieku. *Zylf*, bohater dramatu, z całą fantazją młodości, kocha żonę swoje *Cezarę*. Wreście, podejrzliwy i gwałtowny, przerzuca się w wir świata i sidła wielkiego miasta. Kocha się z nowem szaleństwem, a o małżonce zaledwo wspomina. Tu się dokonywa próba stałości *Cezary*, a Zylf, powracając na wieś do domu, przesycony, uderzony przykładem żony, czyni, lubo już za pożno, uwagę, że do szczęśliwości człowieka mało jest silnych uczuć, rojeń, zalet; trzeba jeszcze podniet cnoty i wiary. Chociaż, w całym zarysie dramatu, myśl nie jest nowa, popęd Bajronowski, uwieńczony kwiatem dzisiejszego dążenia, przecie ze sztuką wydana.

Kiedy *Piotr*, przyjaciel *Zylfa*, radzi mu odjąć się smutkowi i przygasić ogień, który żywot niszczy, *Zylf* podejrzliwy, tak mu odpowiada: (*)

(chodząc.)

O, dawnoby me losy inną szły koleją,
Ten płomień, co was lęka, stłumiłbym w iskierce,
Ale mieszka w nas potwor co go zwą—Nadzieją,
I ów drugi, bezsilny, co go zowią—Serce.
Tak, trzecia już nam mija spólnej wiosny pora,
A każdy dzień ubległy pomny mi jak wczora.
W dzień ów, kiedy mi wieczna z ust jej wyszła wiara,
Pomnisz?.. gdy w koło śmiechy i wesela brzmiały;
Płacząca jak grzeszoica, blada jak ofiara,
Zbliżała się przed ołtarz, i przez wieczór cały
W bieli, jak smutny narcyz wsród blasku ogrodów,
Zdała się raczej cieniem jak dziewicą godów.
Dzień drugi się rozciągnął, blada, zadumana.
Ciemne kąty nademnie polubiła, w szklanne
Szyby okien wzrok częsty wciska, gdzie altana,
Ciemne drzewo, tam ślady szły jej nieustanne:
Dzień minął, nadszedł wieczór, w ręku jej kabała,
W ustach żart, w oczach uśmiech, lecz na kartę mała
Łza raz spadła... jam dostrzegł, uśmiechnął się niby,
Tylkom nazajutrz karty spalił, tylko szyby
W oknach stanęły nowe i zginęły gaje.

Dalej: (stron. 263).

I cóż? jam okiem jak sztyletem błyskał,
A włosów jej promienie, do ust swych przyciskał!
Jam ją pragnął, dzikiemu podobny źwierzęciu
Chwycić, objąć w ramiona i zdusić w objęciu.
A wnet i w serce własne chciałem grot wymierzyć,
Jak pszczoła, spełnić zemstę, i zemsty nieprzeżyć, i t. d...

To ostatnie porownanie, po dzikim zwierzęciu, jest może słabe. Z resztą, tak z tego, jako i z dalszych wyjątków o całości sądzić niepodobna—mniemamy jednak że i w przytoczonych jest wiele poezyi, nie idylicznej, nie zasadzonej na rymowaniu, lecz wykołysanej w gorącej piersi młodzieńca wsród przeciwnych kieruuków rojeń umysłu i pobudek serca.

Wiersze z podpisem C. N. (*Cyprjan Norwid*) młodą ręką kreślone, mają wiele zalet. Jest w nich coś nam znajomego—jakbyśmy wszyscy to już słyszeli i przypominamy sobie, a nie możemy przypomnieć; — może i dla tego, że wiele serc, na jedną notę jest nastrojonych jest temy:

Z poezyi *Noc.*

. . . . a xiężyc niby pająk złoty,
Wypełznął i spłoszył ciemnoty,
Które lecą w otchłanie okiem nie zbadane!
On zaś, jak pogromiciel, ciągle z dumą kroczy,
I buńcznk złotowłosy po za sobą toczy,
I drgającemi niémi bladawych promieni,
Oprzęda drzew wierzchołki, płącze młode liście,
Albo się między trzciny w jeziorze płomieni,
I na dnie świeci ognişcie!
Ej pająku złocony, wstąpże przecie do mnie! i t. d.

Sieroty. (stron. 175).

I tak mu było błogo, jak po deszczu w lecie,
Lub jak gdyby przechodząc dotknął się anioła,
Który wieczorem stawa przy wschodach kościoła.

Tamże dalej, przechodząc rożne stany sieroctwa:

Nieszczęśliwy, wpadł jako motyl do mrówiska,
Co naprożno wytęża poszarpane skrzydła,
Napróżno chce polepszyć to życie tułacze
Bo go zewsząd nieznane obległy straszydła,
I przy nim, na nim siedzą,
Przy nim, za nim się wleką,
I biedne ciało sieką,
I biedne życie jedzą. . .

Albo to porównanie we «*Wspomnieniu wioski*:»

O, wieś z początku cicha i smętnie wesoła
Leży jak flet co w sobie liczne pieśni tłumi,
Lecz weźno ten flet do ust, pocałuj go szczerze,
A dopiero usłyszysz, co on śpiewać umie,
A dopiero on pieśni dla ciebie wybierze;
I będzie ciebie błagał—będzie ciebie prosił
Ażebyś go przy ustach pałających nosił. — i t. d.

Żałujemy, że na takich tylko wyjątkach ograniczyć się potrzeba — wartoby całe «*wspomnienie wioski*» szczegołowie wypisać, tyle mające wdzięku i świeżości.

W Przeglądzie, zajmują także miejsce, nieźle skreślone kilka scen z zarysów pożycia. Ale, rozprawa p. P. K. R. «o *potrzebie domów przedpogrzebowych*, tak dowodnie jest napisaną, iż zasługuje, aby ją wszyscy wydawcy pism publicznych powtórzyli, dla zwrócenia uwagi powszechnej, na ten obchodzący ludzkość, przedmiot.

Kończąc przegląd *Przeglądu Warszawskiego*, życzemy wydawcy aby to pismo, jak najobszerniej przeniknęło po zagranicę Warszawy; bo i na coż się nadały wszelkie nasze usiłowania literackie, jeżeli *cały ogół* wspierać ich nie będzie? Między zamięszkałemi na prowincyi krążą dotąd odstałe od ducha czasu pojęcia i wyobrażenia rzeczy — kiedy nie kiedy przerywane paką ksiąg francuzkich na

(*) Stron: 262 Przeglądu IV.

wagę złota sprowadzanych. A nasze krajowe piśmiennictwo doczekać się ogólnego współczucia niemoże, jak pewien zapomniany od sąsiadów sierota, któremu zamiast chleba, przynoszą rady i przekąsy. *J. Stat.*

Pisano w Mławie.
dnia 20 Maja 1840 roku.

II.

Podróż Kontryma, urzędnika Banku Polskiego, odbyta w roku 1829, po Polesiu, wydana przez Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu u Walentego Stefańskiego, 1839 roku, 8. str. 69.

Ciekawe to pisemko, zawierające rzut oka na Polesie, pod względem przemysłowo - handlowym, jest przedrukiem z odbitej w roku 1829, w kilkudziesiąt litografowanych exemplarzach, które mało komu znajome były, zawiera ono wiele ciekawych wiadomości, pomysłów zdrowych, ale już dziś niezastaje ono Polesia takiem, jakiem go opisuje. Pod różnemi względy zaszły przez ciąg jedenastu lat bardzo wielkie odmiany. Niewiem jaki interess ta xiążeczka w innych strouach mieć może, w Polesiu zaś gdzie najpopularniejszą być powinna, nie jest znajoma, i zdaje się że nawet nie będzie.

Autor w krótkich słowach wstęp tylko swej podróży opisawszy, przystępuje do uwag zwięzłych nad rzekami Polesia, ich spławnością, korytami, ich handlowem przeznaczeniem, nad lądem Polesia, lasami, zwierzyną, ptastwem, rybami, bobrami, botaniką, rozciąga się dłużej w przedmiocie budowy statków, mówi o rolnictwie, przemysle i handlu jaki tu prowadzą i prowadzić można i t. d. Niezaprzeczenie autor bardzo zdrowo sądzi o przedmiotach, ma wielkę znajomość topograficzną, biegu rzek i handlu miejscowego, któren starał się poznać i zbadać w najdrobniejszych nawet tyczących się go szczegółach; lecz i w wykładzie i w zebraniu postrzeżeń, wiele do składności zaszkodził pospiech, któren także zapewne obwiniać należy o nieskończoną liczbę błędów w nazwiskach miejsc, osób i rzeczy, poprzekręcanych nielitościwie. Wyjmuję z tego terminologią nawigacyjną, bardzo ciekawą, a pierwszy raz podobno, z ust flisaków do xiążki przełożoną. Zdaje się nam, że autor, mówiąc o Polesiu, nie dość dokładnie wyrozumiał a przynajmniej nie objaśnił nam, co zowie Polesiem, mianowicie gdy tyle jest zakątow różnych zwanych podobnie, których autor niewidział i niemiał na względzie, zastanawiając się najbardziej (i słusznie) nad przysłością handlową Pińska i okolic, tego przyszłego Liverpoolu naszych prowincyj.

Za przedruk *podróży Kontryma* winniśmy wdzięczność gorliwemu E. Raczyńskiemu. Czemuż on u nas nieznajdzie naśladowców? *J. J. Kraszewski.*

Grodek,
3 Czerwca 1840 r.

III.

X. Hugona Kołłątaja Pamiętnik o stanie duchowieństwa Katolickiego Polskiego i innych wyznań w połowie XVIII wieku, wydał z rękopismu J. K. Żupański. Poznań. W xięgarni wydawcy. 1840 8 43 str.

Jakże to w tém pismie acz małém znać X. H. Kołłątaja i czas w którym pisał! Nie tylko do historyj duchowieństwa w XVIII wieku, lecz do dziejów jego u nas w powszechności, do dziejów kraju, bardzo ważny materyał, dla tego własnie, że autora nie krępowały żadne względy, żadne często prawdę w głąb duszy cisnące okoliczności, które sprawują, że pisarz ledwie coś *ex cathedra* powie ogólnie, zamiast wyjawić prawdę szczerą. Tu, X. H. K. powiedział tylko prawdę; — nie sądziemy żeby na którąkolwiek stronę chylił się dla okoliczności—oddał on sprawiedliwość komu należała, ale niepobłażył żadnemu.

W tych kilkudziesiąt stronnicach jaśniej się maluje stan duchowieństwa u nas, z nich łatwiej uczynić sobie wyobrażenie o jego wpływach, wytłumaczyć wiele okoliczności prawie niezrozumiałych—niż z bardzo wielu tomów dedykowanych Jaśniewielmożnym i Najprzewielebniejszym w Bogu.

Ostra prawda, ale prawda: można kochać religią, a jednak w samej jéj miłości znaleźć powody wyrzeczenia śmiałego takiej prawdy. Nie gorszmy się więc tém co napisał X. H. K. ale weźmy to za obrok duchowny. Wprawdzie wiele się od czasu, który to pismo maluje, w stanie i prerogatywach duchowieństwa zmieniło, wiele jednakże jeszcze pozostało uwag, z których korzystać można. Sprawiedliwość każe dodać, że to co X H. K. pisze o młodzieży sposobiącej się do stanu duchownego dziś jest tylko faktem historycznym bez zastosowania, natomiast, gdy ubolewa nad stanem *Cleri inferioris*, zda się że jeszcze żyje i patrzy się na stan jego.

Zowiąc kapłanów wiejskich prawdziwemi w winnicy Chrystusowej pracownikami—o jakże ma wielką słuszność! Ubolewając nad ubóstwem najpracowitszych, a zamożnością innych, znowu samą tylko prawdę wyjawia. Lecz religja raczej dla nich z tąd powody pociechy, niż sarkania i skarg podaje. Żałować należy raczej tych, którzy, niepomnąc na powołanie, na obowiązki, oddają się światu, używając go dla siebie, gdy powinniby wszystkim do pogardy świata być przykładem.

Pamiętnik X. H. K. wszystkim chcącym poznać głębiej historyą ostatnich czasów, jest niezbędnie potrzebny; życzym z serca, aby nie jałową tylko ciekawość historyczną zaspokoił, lecz posłużył komukolwiek ku zbudowaniu, tak jak nie jednemu, skłonnemu do zepsucia, może dać powód zgorszenia. *J. J. Kraszewski.*

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Іюня 24-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.